



HAILE SELASSIE, cesarz Abisynji, ma przeleżać przez Polskę w drodze do Szwajcarii.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HERRIOT, wódz radykalów, ma zostać francuskim ministrem spraw zagranicznych.

ROK XIV.

ŚRODA, 20-go MAJA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 140

Zaostrzenie zatargu włosko-angielskiego

Włosi mają odwołać swego ambasadora z Londynu. — Francja przyrzeka pomoc Anglii przeciwko Włochom

LONDYN, 20 maja.

Stosunki włosko-angielskie po zajęciu przez Włochów Abisynji zaostrzają się z dnia na dzień. Sytuacja uległa jeszcze pogorszeniu spowodu stanowczego oświadczenia ministra angielskiego Edena, skierowanego przeciwko Włochom. W kołach politycznych stwierdzają, że Londyn będzie się domagać w

dalszym ciągu stosowania sankcji gospodarczych przeciwko Włochom, a nawet istnieje przypuszczenie, że zostaną one jeszcze bardziej zaostrzone.

Z Rzymu nadeszły dziś informacje, że Mussolini zamierza odwołać attache wojskowego z Londynu, oraz kilku wyż

szych urzędników ambasady. Ma to być pierwsza

DEMONSTRACJA WŁOCH PRZECIWKO ANGLII.

Istnieje obawa, że w razie dalszego zaostrzenia się konfliktu, może dojść również i do odwołania ambasadora włos-

kiego Grandiego. Angielski minister spraw zagranicznych prowadzi dalej rokowania z przyszłym szefem rządu francuskiego, Blumem, który miał go zapewnić, że Francja udzieli wszelkiej pomocy wojskowej Anglii w razie **STARCIA NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM**

TUŁÓW MĘŻCZYZNY BEZ GŁOWY

14-letni chłopiec zamordował przyjaciela swej matki. — Straszna tragedia pod Warszawą

Warszawa, 20 maja.

Nocy ubiegłej policja warszawska zaalarmowana została wiadomością o strasznej zbrodni, dokonanej pod Warszawą w gminie Blizne. Mieszkała tam z dwojgiem dzieci Maria Pelgrini. Wczoraj wieczorem sąsiedzi usłyszeli strasz-

ne krzyki, dobiegające z jej mieszkania. Gdy weszli do wnętrza, oczom ich przedstawił się straszny widok. Na otomanie leżał tułów mężczyzny bez głowy. Cały pokój zbrzydzone był krwią. Odrabana toporem głowa leżała opodal na podłodze pod oknem. Przybyli przed-

stawiciele policji wszczęli dochodzenia, które doprowadziły wkrótce do ujęcia zabójcy. Policjanci zwrócili uwagę na ślady drobnych stóp, prowadzących do stodoły. Znaleziono tam ukrytego w ścianie 14-letniego syna Pelgrini, Zdzisława. Tło tej zbrodni jest wręcz niesamowite. Zabitym okazał się artysta-malarz 33-letni Józef Karten, zamieszkały w Warszawie przy ul. Szopena 6. Pelgrini była jego modelką. Artysta utrzymywał z nią bliskie stosunki. Odwiedzał ją często i po pijanemu urządził w jej mieszkaniu awantury. Dzieci modelki znienawidziły jej przyjaciela. Wczoraj, Karten znów się upił i pobił dzieci modelki. W nocy 14-letni jej syn, Zdzisław, porwał wyostrzony topór i odciął Kartenowi głowę. Po zbrodni wybił szybę i uciekł. Brzęk tłuczonej szyby zbudził matkę, która wszczęła alarm. Młodocielnego mordercę zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Palestyna pod ochroną wojska

Robotnicy portowi w Jaffie za przerwaniem strajku

Londyn, 20 maja.

(PAT) Z Palestyny donoszą, że władze brytyjskie zarządziły specjalną ochronę środków komunikacyjnych. Wszystkie koleje chronione i konwojowane są przez wojsko.

Na szosie między Jerozolimą a Haifa wszystkie pojazdy konwojowane są przez żołnierzy, którzy na samochodach ciężarowych jadą na przedzie i stylu wehikułów. Poza tem liczne patrole wojskowe i policyjne pilnują porządku na

tej głównej arterii komunikacyjnej, wiodącej do Jerozolimy, ale również i w północnej części kraju zarządzono patrołowanie dróg przez wojsko i policję.

Oficjalna „Gazeta Palestyńska” ogłasza przepisy stanu wyjątkowego, przewidujące kary do 3 lat więzienia lub do 100 funtów sterlingów grzywny, zależnie od przewinienia za wyrób, sprzedaż i noszenie sztyletów. Noszenie przy sobie na ulicy noży karane będzie rokiem więzienia. Policja upoważniona zostaje do dokonywania bez sądowego nakazu aresztowań osób, podejrzanych lub gromadzących się nielegalnie.

Proklamowany przez przywódców arabskich strajk generalny i kampania cywilnego nieposłuszeństwa trwają nadal, aczkolwiek wśród arabsów robotników portowych w Jaffie i Haifie zaczyna się szerzyć niechęć do dalszego strajku, w obawie przed utratą pracy, w razie zrealizowania na stałe prowizorycznego narazie planu portu dla imigrantów żydowskich i przywozu towarów w pobliżu Tel - Avivu.

Powiesił się w areszcie Samobójstwo pijanego mężczyzny

Łódź, 20 maja.

(gr.) Nocy ubiegłej doprowadzono do lokalu 7 komisariatu jakiegoś mężczyznę kompletnie pijanego. Jak się okazało, był nim 36-letni Józef Sobolewski, bez stałego miejsca zamieszkania i o nieokreślonym zawodzie, który w stanie nietrzeźwym wywołał na ulicy zbiegowisko i bójkę, napadając na przechod-

niów. Doprowadzonego umieszczono w areszcie przy komisariacie. Kiedy po kilku godzinach zaizolowano go, Sobolewski już nie żył, gdyż jak się okazało, powiesił się na własnym swetrze.

Przybyli na miejsce lekarz stwierdził zgon. Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Rozruchy monarchistów w Paryżu

Poważne starcia z policją

Paryż, 20 maja.

Pomimo niedawnego rozwiązania „Action Francaise” (monarchistów francuskich), wezwwała swych członków do wzięcia w poniedziałek udziału w ma-

sowem zebraniu w pewnej wielkiej sali paryskiej. Minister spraw wewnętrznych wydał jednak zakaz odbycia tego zgromadzenia.

Silne oddziały policyjne zamknęły w szerokim promieniu dostęp do wyznaczonego lokalu i rozpraszały grupy gromadzących się rojalistów.

Przy tem przyszło do poważnych starć, w czasie których po obu stronach byli ranni.

Aresztowano około 30 osób. Kiedy monarchiści zrozumieli, że nie zdołają przedostać się przez kordony policyjne, udali się na położony w pobliżu plac ćwiczeń wojskowych, by tam odbyć zgromadzenie. Tu przyszło do ponownych starć z policją, która wkońcu koło godziny 23 przywróciła całkowity spokój w tej dzielnicy.

Cesarz Mandżurji na tronie chińskim

Nowy projekt Japonji

Wiedeń, 20 maja.

Aneksja pięciu prowincji Chin północnych przez Mandżurję stanie się w najbliższym czasie faktem dokonany.

Wedle doniesień z Szanghaju koncentruje Japonja od kilku dni silne od-

działy wojsk w pobliżu Wielkiego Muru. Posunięcia te wskazują — jak sądzą — na plan Japonji, zmierzający do osadzenia cesarza państwa Mandżukuo nawet i przy użyciu środków wojskowych na tronie chińskim.

PRETENDENTKA DO TRONU FRANCUSKIEGO

uciekła do Londynu i poślubiła muzyka

Londyn, 20 maja.

Do Londynu przybyła z Brukseli siostrzenica pretendenta do tronu francuskiego, 21-letnia księżniczka Franciszka Bourbon - Orlean, która uciekła z Anglii z pewnym muzykantem, niejakim Carterem, nie otrzymawszy od swojej rodziny pozwolenia zaślubienia go.

Natychmiast po przybyciu do Londynu, księżniczka poślubiła Cartera, który jest Anglikiem i przez to stała się obywatelką angielską.

Księżniczka zamierza ukończyć w Anglii studia prawnicze i poświęcić się adwokatrze.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 11-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

Jutro

w czwartek, d. 21 maja

nowa serja przygód

Pata i Patachona

WOLNA TRYBUNA

„STROSKANY BOKSER A.“ w ŁODZI. Myśle, że nim odpowiedź ta dotrze do Pana, sprawa z narzeczoną zostanie załatwiona pomyślnie i nastąpi pomiędzy Wami dawna zgoda. Inna rzecz, że należy się Panu porządna nagana. — Jakże można pozwolić sobie podnieść rękę na kobietę?... Czy Pan — sportowiec nie zdaje sobie sprawy z tego, że napaść na bezbronnych, słabszych i nieprzygotowanych do walki to jest postępek nie honorowy i nie sportowy? Powinien Pan przeprosić zarówno znajomą, jak i Jej rodziców oraz złożyć przed nimi solenne zapewnienie, że tego rodzaju wybrzyk nigdy się już nie powtórzy, że się Pan nigdy do tego stopnia nie zapomni. Takie gburowane obłędne mężczyzny z kobietą jest niemal nie do wybaczenia i nie dziwiłabym się wcale, gdyby znajoma P. przez dłuższy czas żyła do Niego z tego powodu urazę. W każdym razie Pan powinien najpierw przeprosić rodziców i w tym celu pojechać tam bezzwłocznie, a później prosić rodziców, ażeby wstawili się za nim i uzyskali przebaczenie narzeczonej. Jeżeli nawet fakt przebaczenia miał miejsce poprzednio, to po otrzymaniu tej odpowiedzi powinien Pan raz jeszcze przeprosić znajomą i rodziców i złożyć przyrzeczenie, że się to więcej nie powtórzy. Mam nadzieję, że przyrzeczenie będzie dotrzymane, sądząc z rozpaczliwego tonu listu, który świadczy o tem, że Pan sam przeraził się swego postępku.

„ŻADA TEGO SAMEGO“ Z NOWEGO SĄCZA. Przedewszystkiem nie należy traktować poważnie sprawy niedbałości korespondencji. — Gdyby przedtem było inaczej, a teraz zauważyła Pani zmianę, mogłoby to nasunąć pewne podejrzenia. Jeżeli jednak znajomy Jej zawsze odznaczał się niechęcią do pisania listów, nie należy z tego powodu robić poważnej kwestji, która by jedynie zmąciła Wasze przyjazne stosunki. Złe jest, jeżeli kobieta, która dowi się, że jest kochana, zaczyna mieć wielkie wymagania, zaczyna żądać, obrażać się i grymasić. Gdyby każda z kobiet zachowywała się po zarczynach czy po ślubie tak samo, jak w okresie zwykłej znajomości (dotyczy to również i mężczyzn) wiele par byłoby znacznie szczęśliwszych. Nie robić zatem kwestji ze sprawy korespondencji, ale można jedynie nadmienić, że oczekiwanie na list, związane z tęsknotą jest udręką i dlatego prosi Pani o to, ażeby udręki trwały krócej. Kropka. Co się tyczy sprawy tamtej pani, wymaga to wiele ostrożności i dyplomacji. O ile sprawa między Wami posunęła się już tak daleko, że nastąpiła wymiana zdań na temat uczucia i wspólnej przyszłości, może Pani zlekka nadmienić, że ostatecznie jest Pani nieco zazdrosna o człowieka kochanego i dlatego lrytuje. Ja listy tamtej osoby. O ile zatem możności, niech odpisze Jej, że

Dzieci na zamówienie gwiazd filmowych...

Niezwykły proceder lekarki i Chicago, która dostarcza dzieci artystom z Hollywood. — Luksusowy pałac podrzutków na sprzedaż...

(sb) — Pod miastem Chicago znajduje się wspaniały pałac. Należy on do znanej lekarki amerykańskiej. Pałac ten zamieniła ona na ochronkę, w której umieszczane są dzieci biednych rodziców lub podrzutki. Luksus, jakim lekarzka otacza dzieci biednych ludzi, nie należy jednak bynajmniej tłumaczyć dobrem sercem tej niewiasty. Robi ona to poprostu dla celów zarobkowych i zarabia olbrzymie sumy.

Niewiasta owa cieszy się wielką popularnością wśród gwiazd filmowych Stanów Zjednoczonych i jest im pomocna przy adoptowaniu dzieci. Zarobki jej obliczane są na wiele

milionów dolarów.

Artystki filmowe cierpią bardzo powodu niezaspokojonego instynktu macierzyńskiego. Praca zawodowa tak je pochłania, że nie są one w stanie poświęcić się dzieciom. Tylko niewielka ilość wybitnych gwiazd może sobie pozwolić na to, by mieć własne dzieci. Znana artystka Norma Shearer ma wprawdzie dwoje dzieci, Irwina i Katarzynę, przyznaje ona jednak, iż mogła sobie pozwolić na ten luksus, ponieważ jej mąż pracuje również w przemyśle filmowym. Niemniej jednak Shearer poniosła olbrzymie straty. Wskutek tego że została matka straciła dwa lata pracy w filmie, czyli 300.000 dolarów. Jest to suma stracona bezpowrotnie, albowiem gdy artystka raz opuści pracę w filmie, publiczność zapomina o niej i przerwy w pracy nie chce uznać, bojkotując potem jej filmy, jako „przestarzałe“.

Znana artystka Helena Twelvitrees, która wydała na świat syna, również oblicza swe straty na 150.000 dolarów. Ma ona pozatem zwichniętą karierę sceniczną i dawnej sławy już nie jest w stanie osiągnąć. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że artyści i artystki chętnie adoptują dzieci. Jest im pomocna w tem właśnie owa lekarka z Chicago.

Oba ona bardzo o dobór dzieci, które zostają jej powierzone. Ogółem odstąpiła ona artystom w Hollywood już przeszło 3000 dzieci. Miriam Hopkins wybrała sobie tam piękną blond dziewczynkę, która jest nawet do niej podobna. Barbara Stanwick, która przez szereg lat zapowiedziała, że będzie się opiekować tylko własnymi dziećmi, adoptowała potem jakiegoś chłopczyka. Gracie Allen adoptowała nawet dwoje dzieci. Czterolatnia dziewczynka, którą adoptował Wallace Beery, występuje nawet obecnie w filmach. Popularni artyści Al Jolson, Ruby Keeler, Constance Bennett, Gloria Swanson — wszyscy są szczęśliwymi „ojcami“ i „matkami“ adoptowanych dzieci. Harold Lloyd, który ma dwoje własnych dzieci, adoptował jeszcze dwoje innych.

Niezwykła przygoda Rockefellera

Hojny dar miliardera oszołomił pastora małej miejsciny prowincjonalnej

(z) Sędziwy John Rockefeller, słynny miliarderski amerykański, opowiedział niedawno następujący wypadek ze swego życia.

— Było to już bardzo dawno... Byłem wówczas jeszcze zupełnie młodym człowiekiem: zdaje się, iż miałem wówczas zaledwie sześćdziesiątkę... Zatrzymałem się w sobotę przejazdem w małej miejscinie prowincjonalnej na pograniczu Kalifornii. Przenocowałem i w niedzielę rano udałem się do kościoła. Jak wiadomo, nic na świecie nie mogłoby mnie skłonić do opuszczenia niedzielnego nabożeństwa.

Po kazaniu pastor dokonał zbiórki na potrzeby parafji. Jak zwykle, złoży-

łem na tacy banknot 50-dolarowy. Po skończonym nabożeństwie pastor zwrócił się do parafjan z następującym przemówieniem:

— Ukochani bracia i siostry. Jeżeli banknot, złożony na tacy, przez pana, siedzącego naprawo w trzecim rzędzie — nie jest fałszywy i jeżeli nie zażartował on sobie z nas, to zbiórka dzisiejsza przyniosła 52 dolary 10 centów. Jestem szczęśliwy, iż mogę zakomunikować wam o tem niebywałym wydarzeniu, moi drodzy. Oby Wszechmocny błogosławił nieznanego... W obecnej chwili skarbnik nasz przeprowadzi skrupulatną ekspertyzę banknotu...

Rekordowy dostawca krwi

(z) Do najpopularniejszych dostawców krwi szpitali paryskich należy młody Raymond Brieze, który obok roznoszenia ciężkich koszy z jarzynami i płatów mięsa, od 12-tu lat znalazł sobie dodatkowe zajęcie jako dostawca krwi.

los jego jest już przesądzony i związany z Panią i dlatego prosi o zaprzestanie korespondencji. Jeżeli taka jednorazowa wzmianka nie da rezultatu, należy ją po pewnym czasie powtórzyć, ale zawsze delikatnie i taktownie.

PANI MARJA Z. W ZEBRZYDOWICACH. List został przesłany. Postąpiła Pani słusznie i tak właśnie należało uczynić. Mam nadzieję, że podzieli się Pani ze mną dalszymi wiadomościami w tej sprawie.

W ciągu tego okresu młody, silny i zawsze wesół Raymond Brieze przyczynia się stale do ratowania licznych istnień ludzkich, którym użycza swej zdrowej krwi. Brieze opowiada, że nigdy nie odczuwa żadnych dolegliwości po tem, jak oddaje swą krew chorym. Raz jeden, gdy w ciągu jednego dnia zabrano mu dla kilku niebezpiecznie chorych półtora litra krwi, odczuł pewne osłabienie. Normalnie zaś oddanie 300 do 500 gramów krwi nie sprawia mu najmniejszej trudności.

Paryski dostawca krwi cieszy się do skończenia apetytem, który przyczynia się do ciągłego odnawiania się jego cennych zapasów krwi.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu“
MIECZYSLAW L. KITTA

39 — Jak konstatuję, opowiada pan swoje dość ponure przeżycia z humorem i sprawia panu po dziś dzień przyjemność to wspomnienie, które łączy się z wstrząśnięciem tego przodownika na dudka. —
— Ja śmieję się proszę pana z tej całej sytuacji, którą dzięki mojej przytomności i zimnej krwi, na miejscu skonstruowałem. Uczyniłem to dla samobrony, wiedziony li tylko instynktem samozachowawczym, bo nie miałem przecież wtedy na myśli zakpić sobie z policji. Wynikło to z samej sytuacji. —
— No, już dobrze. Rozumiem pana i wierzę, iż podobne rzeczy nie powtórzą się więcej w życiu pana, nieprawdaż? —
— Broń Boże! Zobacz pan, że zostanę uczciwym przywoitym człowiekiem. Taka jest moja wola i silne, niezłomne postanowienie. —
— Tego życzę panu szczerze; a teraz dziękuję panu za ciekawe wynurzenia i posłucham historii tym w tyle siedzących panów, którzy się niecierpliwią. Dziękuję panu. Dowidzenia. —
Otrzymałem od sympatycznie opowiadającego Jendrysa uprzejme pozdrowienie i zwolniłem go. Odszedł z strażnikiem do swojej celi. —
— GUTASZEWSKI! — zawołał starszy strażnik, chodźcie no tu. —
— Jak panu na imię, zapytałem więźnia, który do nas podszedł. —
— Antoni Gutaszewski.

— Wiele pan ma lat?
— 40.
— Jaki pan otrzymał ostatnio wyrok i wiele pan odbył z tej kary?
— Dostałem 15 lat. Siedzę już 7 lat.
— Wiele razy był pan karany?
— Trzy razy za bandytyzm, ale bez wyniku „mokrego“ (Wynik „mokry“ oznacza u przestępców przestępstwo, w rakcie którego ofiara straciła życie z ręk zbrodniarza).
— Gdzie pan popełnił przestępstwo, w którym mieście?
— Pan na z pewnością tę zbrodnię, w którą byłem zamieszany. To było w Warszawie. Byłem współnikiem Hipka-Wariata. Nie żyje już. Umarł w więzieniu. Miał nieuleczalną gruźlicę. Wypuścili go raz z więzienia na tak zwany „zdrowotny urlop“. Dobrał sobie kolegów, między którymi i ja się znalazłem. Poszliśmy na ulicę Foksal. Do jednego handlarza brylantów. Wleźliśmy przez kuchenne drzwi. Służąca narobiła krzyku. Co to dużo gadać. Złapano nas. Dostaliśmy po 15 lat. To była moja pierwsza „mokra robota“ z krwawym wynikiem. Ale również i ostatnia. Mam tego przestępczego życia po same uszy. Człowiek pół życia albo i więcej za temi murami spędzi. A ja jestem wesół chłop i rwie się do wolności. Jakoś ten czas przeleci mi. Siedzę 7 lat, ale wysiedziałem dotąd, to wysiedzę i resztę. Na ulaskawienie i amnestję nie czekam. Dla takich jak ja nie ma względów. Mimo tego jest

mi na duszy wesoło i nic sobie nierobię z mojego nieszczęścia. Na razie jest źle, bo w więzieniu nie może być nikomu dobrze. Taki jest los więźnia. Ale ja wierzę, że przyjdzie lepszy czas. Trzeba tylko swoją kolejkę wyczekać.

— Mnie cieszy to, gdy słyszę, jak więzień zotucha i pełen najlepszej nadziei w przyszłość patrzy. Łatwiej jest wtedy przebrnąć przez ten okres bezczynności i braku swobody w więzieniu. Niech się pan jednakowoż stara po odzyskaniu wolności przekreślić zupełnie tę obrzydliwą przeszłość i wystrzegać się drogi prowadzącej do występku.

— Już mnie w więzieniu więcej nie zobaczę.

Oby pan dotrzymał słowa. Dziękuję za rozmowę.

Poszedł. Przyprawiono trzeciego.

— To Eugeniusz Cebulski, — odezwał się aspirant, gdy więzień stanął przed nim. Cebulski jest „starszym“ w celi, w której przesieduje 12 więźniów. Jest to dowodem, że sprawuje się doskonale. Wszyscy w celi mają przed nim respekt i szanują go. Cebulski, wy jesteście jednym z najbardziej interesujących więźniów, jesteście inteligentni i umiecie ładnie rozmawiać. Opowiedzcie waszą historię panu redaktorowi, który interesuje się ciekawymi osobami ze świata za kratami. A z was jest najciekawszy gość na Św. Krzyżu. Macie ochotę pokonferować sobie z tym panem?

— Ta pewnie, że mam ochotę. Ja lubię z inteligentnym człowiekiem pogadać sobie od serca. Zaraz człowiekowi robi się lżej i humor staje się lepszy.

— Pan jest ze Lwowa, o ile mnie akcent pański nie myli, czy tak?

— Prosto z samego kochanego Lwowa.

— Czem pan jest z zawodu?

— Handlowcem. Ostatnio miałem przez kilka lat kiosk z papierosami, gaze-

tami, czekoladą i słodyczkami. W tym kiosku stało się to nieszczęście.

— Zaraz, zaraz, panie Cebulski, o tem pomówimy później, a teraz zapiszę sobie kilka odpowiedzi pańskich na moje pytania, dobrze?

— Proszę bardzo. Jestem do usług. Czy wolno zapalić papieroska?

— Pan aspirant pozwolił i dlatego poczęstuję pana moimi. Proszę.

— O, nie, w żaden sposób. Pan jest naszym gościem i proszę zapalić mojego papierosa.

— Nie, panie Cebulski, dziękuję panu, ale ja nie potrafię palić z ustnikami i proszę pana wziąć ode mnie też jednego.

— No, to dobrze, bo nie chcę panu od mówić. Jeszcze się pan na mnie obrazi. Zapaliliśmy papierosy i Cebulski zaczął mi opowiadać swój wypadek. Zanim streszcze jego opowiadanie, które trwało bez mała przez trzy godziny, podam kilka danych. Urodził się w roku 1889, pierwszy raz karany.

Skazany za zamordowanie prostytutki, którą następnie poćwiartował siekierą i nożem na drobne kawałki, poczem części te rozrzucił po Lwowie. Wyrok: Dożywotnie więzienie. Odbył dotąd 21 miesięcy w więzieniu.

Przedstawia typ ugrzecznionego, nad wyraz uprzejmego, lecz sprytnego i niezwykle wyrafinowanego przestępcy. Bardzo rozmowny, opowiada szeroko i nawet bardzo szczegółowo, o dokonanej przez niego zbrodni mówi z zupełną swobodą. W pewnych momentach stara się zdobyć na sentymentalny gest i ociera łezkę z oczu, której wcale nie widać. Po siada niezły nawet wygląd. Z powierzchowności robi on wrażenie kupca małego jakiegoś sklepiku kolonialnego z prowincji. Niski, łysawy, twarz wyrazista, rysy ostre, przysadkowate. Chód górnik, wolny, z pochyloną do przodu głową.

(Dalszy ciąg jutro).

Ośmioro dzieci

porzuconych przez matki

Łódź, 20 maja.

(gr) — W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 znaleziono aż 8-ro dzieci, pozostawionych przez matki.

Porzucone dzieci przesłano do miejskiego domu wychowawczego. Równocześnie wszczęto dochodzenie, które ustaliło, że czworo dzieci pozostawiła Marja Małecka, zam. przy ul. Składowej 31, w wieku lat 2 — 11-tu. Dzieci te noszą całkiem inne nazwisko, lecz Małecka podjęła się uwolnić matkę „od ciężaru”. Matką tą jest kobieta, pozabawiona środków do życia, Wasowa.

W drugim wypadku porzucenia dzieci, których wiek był identyczny z poprzednią czwórką — zatrzymano Marjanę Sulikowską, zam. przy ul. Dworskiej nr. 42. I w tym wypadku powodem rozpaczliwego kroku była skrajna nędza.

Szybkie i sprawiedliwe załatwianie interesantów w urzędach

Okólnik p. ministra Sławoj-Składkowskiego został
wywieszony na miejscu widocznym

Petent ma prawo złożyć zażalenie ministrowi spraw wewnętrznych

Łódź, 20 maja.

(v) We wszystkich agendach Starostwa Grodzkiego w Łodzi, urządzie starościńskim oraz we wszystkich komisariatach P. P. w Łodzi wywieszony został w dniu wczorajszym, na miejscu widocznym, odpis, głośnego ongiś okólnika Nr. 119, wydanego dnia 19 października 1926 roku przez ministra spraw wewnętrznych, generała Sławoj - Składkowskiego.

Ponieważ generał Sławoj - Składkowski objął ponownie resort ministerstwa

spraw wewnętrznych, okólnik ten wyciągnięty został z lamusa i wywieszony na miejscu honorowym we wszystkich urzędach administracyjnych. Głośny ten okólnik wydany był swego czasu jako rezultat niespodziewanych inspekcji, zarządzanych przez p. ministra w urzędach administracji państwowej.

Rozpoczęła się on od słów: „Stwierdziłem, że interesanci w urzędach muszą zbyt długo wyczekiwać na załatwienie ich spraw i przyjęcie... Zarządzam zatem i rozkazuję, ażeby załatwia-

nie petentów odbywało się szybko, sprawnie i sprawiedliwie, ażeby załatwiani byli wszyscy jednakowo, bez względu na pochodzenie, wyznanie, narodowość, albo stanowisko, jakie piastują w społeczeństwie.

Każdy obywatel, chcący osobiście przedstawić jakąkolwiek sprawę starości, może to uczynić, a woźny, któryby nie wskazał drogi do poczekalni, względnie utrudniał petentowi osobiste przedstawienie swej sprawy starości, ma być z miejsca zwolniony.

W dalszym ciągu okólnik przewiduje sposób załatwiania interesantów. Petenci zatem winni oczekiwać od godziny 9-ej w specjalnej poczekalni. O godzinie 9 m. 30 wchodzi do nich naczelnik kancelarii z książką, w której notuje nazwiska, adres i sprawę każdego. O godzinie 10-tej do poczekalni wchodzi starosta, przyczem na gmachu starostwa winna być wywieszona flaga na znak bezpośredniego kontaktu władzy ze społeczeństwem.

Załatwianie petentów winno się odbywać od godziny 10-tej do 12-tej.

Przyjmowanie petentów na oddzielnym posłuchaniu w gabinecie starosty może się odbywać jedynie w sprawach doniosłej wagi. Podczas omawiania spraw interesantów, naczelnik kancelarii notuje w książce wszystkie ich sprawy.

W wypadku, gdyby petent nie mógł w ciągu trzech dni załatwić swej sprawy w starostwie, ma prawo bądź osobiście, bądź pisemnie zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych z zażaleniem.

Podpisano Sławoj - Składkowski, — minister spraw wewnętrznych.

Odpisy tego głośnego ongiś okólnika wywieszone zostały, jak już zaznaczyliśmy, we wszystkich urzędach państwowych na miejscu widocznym.

Dr. H. LUBICZ

Choroby skórne i weneryczne

CEGIELNIANA 7 powrót

Komisja fachowa

zbada sporne kwestje w przemyśle kotłowym

Łódź, 20 maja.

(k) — Wczoraj w godzinach wieczornych ustalony został termin zwołania komisji fachowej dla załatwienia kilku spornych spraw w przemyśle kotłowym.

Komisja ta odbędzie swe pierwsze posiedzenie już pojutrze, t. j. w piątek, o godz. 11-ej przed południem w lokalu przy ul. Legionów 8. Na posiedzeniu tem mają być załatwione trzy sprawy: dopuszczania uczniów do maszyn, zapłaty za postoje oraz ustalenie stawek na artykuły, nieobjęte dotychczasową taryfą plac.

O ile do nadchodzącego poniedziałku komisja fachowa nie uzgodni spornych spraw, zarządzony będzie arbitraż, przy czem głos decydujący będzie miał okręgowy inspektor pracy, p. Wyrzykowski.

Zafarg budowlany

Łódź, 20 maja.

(k) — Dziś rano wybuchł ostry zatarg na budowlu przy ul. Anstadta, gdzie wznosi się budynek, w którym mieścić się będzie szkoła powszechna.

Roboty budowlane prowadzone są przez firmę Fischer. Robotnicy zwrócili się do firmy, aby uregulowała stawki a ponieważ interwencja ich nie dała rezultatu, dziś rano porzucili pracę.

Strajkiem objętych jest 40 budowlańców. Powiadomiona o tem inspekcja pracy zwołała konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

Kowalikowa zmarła wczoraj w szpitalu

Echa samobójstwa młodych małżonków na ul. Miljonowej. —
Pożegnalny list do rodziców

Łódź, 20 maja.

(gr) — Wczorajszy „Express” donosił o wstrząsającym zamachu samobójczym, dokonanym przez małż. Kowalików, którzy znaleziono na ulicy Miljonowej bez przytomności. Oboje napiili się sporej dozy kwasu solnego, wskutek czego ulegli b. ciężkiemu zatruciu.

Kowalika, żołnierza z 4 pułku artylerji ciężkiej, przewieziono do wojskowego szpitala okręgowego, żonę zaś do szpitala miejskiego w Radohoszczu.

Dochodzenie policyjne stanęło na martwym punkcie. Oboje byli nieprzytomni i nie można było ich przesłuchać. Było jednak rzeczą pewną, że tłem desperackiego kroku były sprawy natury prywatnej, związanej z życiem obojga nieśczęśliwych małżonków.

Przy Kowalikowej znaleziono list pisanym do rodziców, w którym prosi o przebaczenie, błagała, by się na nich nie gniewali, gdyż odchodzą nazawsze z przyczyn istotnie bardzo poważnych.

W liście tym nie było mowy o przyczynie samobójstwa.

W dniu wczorajszym
ZMARŁA W SZPITALU KOWALIKOWA.

przyczem krótko przed zejściem ze świata odzyskała przytomność. Nie chciała ona jednak wyjawiać tajemnicy swego kroku. Po niespełna godzinie rozpoczęła się agonja. Tajemnicę zabierała młoda kobieta do grobu...

Na 2 miesiące bezwzględne aresztu

skazana została właścicielka fabryki za niehonorowanie umowy zbiorowej

Łódź, 20 maja.

(k) — Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, w fabryce S. Borensteinowej przy ul. Wólczańskiej 51 wybuchł ostatnio ostry zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej.

Fabryka ta, będąca tkalniami mechaniczną, zatrudnia około 100 robotników, którzy zwrócili się do właścicielki firmy z żądaniem uregulowania stawek, wypłacenia należności i t. d.

Gdy interwencja związku zawodowego nie dała rezultatu, wszyscy robotnicy rozpoczęli strajk okupacyjny, kierując jednocześnie skargę do okręgowej inspekcji pracy.

Na miejsce delegowany został jeden z inspektorów pracy, który stwierdził wielkie nieporządki na terenie firmy.

Okazało się, że różnica do stawek wynosi od 40 do 70 procent. Stan taki trwał już od wielu miesięcy i robotnicy zarabiali zaledwie połowę tego, ile im się należało na podstawie umowy zbiorowej.

Notatnik miejski

Prez. Głazek wyznaczył wczoraj posiedzenie plenarne tymczasowej rady miejskiej na wtorek, 26 maja. Na porządku dziennym znajdują się m. in. sprawy: odstąpienia towarzystwu osiedli robotniczych dalszych terenów miejskich w dzielnicy Marysin, przyjęcie od firmy „Stillier Bielszowski” gruntu pod budowę gmachu Wolnej Wszechnicy Polskiej itd.

Związek pracy obywatelskiej kobiet w Łodzi postanowił zorganizować na terenach wszystkich fabryk łódzkich t. zw. „koła robotnic”. Celem tych kół będzie prowadzenie pracy samokształceniowej, omawianie spraw społecznych, zawodowych, wychowania obywatelskiego, rodzinnego itd. W szeregu większych fabryk koła takie już powstały.

Dziś, w środę, stawić się mają do przeglądu wojskowego: na komisję poborową nr. 1 (Pierackiego 18) poborowi zamieszkali na terenie V komisariatu policji o nazwiskach na lit. A, B.

Wzniesienie budowli, przeróbki, zmiany w istniejących już budynkach — mogą być dokonywane tylko po uzyskaniu zezwolenia inspekcji budowlanej. Wczoraj za wykroczenia w tej dziedzinie ukarano: Fryderyka Krygera, Feliksa Pawlickiego i Rywkę Goldblatt.

rowej.

Wobec tego przeciwko firmie skierowana została sprawa do referatu karnego. W dniu wczorajszym Borensteinowa odpowiadała za niehonorowanie umowy zbiorowej i wobec stwierdzenia złośliwości z jej strony

SKAZANA ZOSTAŁA NA 2 MIESIĄCE BEZWZGLĘDNEGO ARESZTU

Poza tem referat skazał Borensteinową

Nieusprawiedliwiona obawa drożyzny...

Nowy cennik mięsa wchodzi w życie z dniem dzisiejszym

Łódź, 20 maja.

(v) W dniu dzisiejszym wchodzi w życie nowy cennik mięsa i jego przetworów, uchwalony na wczorajszej konferencji w starostwie grodzkiem z udziałem p. starosty dr. Wróny oraz nacz. Wydziału aprowizacyjnego p. Styczyńskiego. Cechy rzeźnicze reprezentowali pp. Pawłowski, Braun i Szwalbe. Nowy cennik mięsa wchodzi w życie z dniem dzisiejszym i przewiduje ceny następujące: szmalc zł. 2.20 za kilogram, kielbasa — 1.90 zł. słonina — 1.90 i schab — 2.00 zł. za kilogram. Ceny wyższe są od poprzednich o 10 do 20 proc.

Konferencja z przedstawicielami rzeźników trwała bardzo długo, ze względu na to, że ceny żywca wzrosły od 25 do

56 proc. podczas, gdy władze starały się cennik na mięso utrzymać w granicach niższych, licząc się z tem, że wygórowana cena żywca załamałaby się. Zdrożało jedynie mięso wieprzowe, natomiast ceny wołowiny pozostały bez zmian.

Według informacji z autorytatywnego źródła nie należy się spodziewać dalszej zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby.

Cena pieczywa wzrosła, jak zwykle na przednówku, mięsa zaś wskutek zwiększenia eksportu zwłaszcza do Anglii i Austrii. Nie zdrożeją artykuły dawniej skartelizowane, oraz monopolowe, których ceny reguluje rząd.

Obawa przed drożyzną jest nieusprawiedliwiona i bezpodstawa.

Gąsienice niszczą sady i ogrody w Niemczech

Samoloty do walki z niezwykle plagą

Berlin, 20 maja. (PAT).

Prasa donosi z Cleve (pogranicze niemiecko-holenderskie) o panującej tam niezwyklej pladze gąsienic, które pustoszą na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych sady i ogrody. Gąsienice te przedostają się przez szpary do mieszkań i oblażą mieszkańców podczas snu. Liczne studnie są nie do użytku wobec zanieczyszczenia wody masami gąsienic. W okolicy tej samochody kursują z zamkniętymi oknami. Według dzienników niemieckich podobna klęska dotknęła również niektóre miejscowości na pograniczu niemiecko-czeskim.

Królewiec, 20 maja. (PAT).

Prasa królewiecka podaje, że 12 tys.

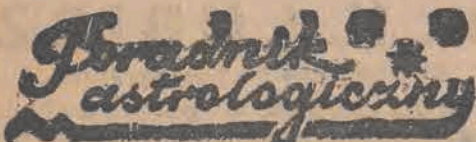
morgów lasu wysokopiennego, wartości 10 milj. mk. niem., w puszczy rominckiej (Rominter Heide) w Prusach Wschodnich jest w najwyższym stopniu zagrożone przez gąsienice. Na poszczególnych sosnach znaleziono od 60 do 140 tys. sztuk gąsienic. Jak wykazały doświadczenia lat ostatnich, plagę gąsienic w większych zalesieniach wytepić można tylko przez pewną truciznę, która przy absolutnym braku wiatru rozpylana na korony drzew z aeroplanów. Dotychczas uruchomiono w tym celu 11 aeroplanów. Równocześnie członkowie niemieckiej służby pracy wycinają najbardziej zagrożone drzewa, paląc je doszczętnie. Wycięciu uległo dotychczas 186 tys. metrów sześciennych drzewa.

Hallo! Tu radio!

ŚRODA, 20 maja 1936 r.
 12.15—12.30 „Gdzie się kształcić?” — pogadanka — wygłosi Aniela Komarnicka. 12.30—13.10 Koncert południowy w wykonaniu orkiestry Tadeusza Sereńskiego (ze Lwowa). 13.10—13.15 — Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.15 „Godzina w Hiszpanji” (płyta za płytą). 14.15—15.12 Przerwa.
 15.12—15.15: — Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00 Utwory Henryka Wieniawskiego w różnych interpretacjach — płyty.
 16.00—16.20. „Rozmowa Majsterklepi z Lepigliną” — „Przydałby się teraz kajak” — pogadanka dla dzieci starszych — w opracowaniu Kazimierza Piekarczyka (z Poznania). 16.20—16.45. Pieśni ludowe w układzie Władysława Raczkowskiego (z Poznania). 16.45—17.00. Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia.
 17.00—17.20. „Dyskutujmy” — „O pracy społecznej” — Irena Gombrowicz. 17.20—17.50. Recital skrzypcowy Szymona Bekmana.
 17.50—18.00. „Książka i Wiedza” — O książce Jeana P. t. „Podróż w czasie i przestrzeni” — mówić będzie dr. Jerzy Baumgarten. 18.00—18.30 Piosenki z dawnych lat — w wykonaniu Hanny Brzezińskiej i Tadeusza Olszy. 18.30—18.45. Krytyczny szkic literacki p. t. — „Szlakami walki i buntu” — książka Aleksandra Rzewskiego — wygłosi Jan Augustyniak.
 18.45—19.10. Muzyka góralska — płyty. 19.10—19.20: Program na jutro. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.39: Wiadomości sportowe łódzkie. 19.39—19.45 Wiadomości sportowe ogólne. 19.45—19.55: Pogadanka aktualna. 19.55—20.00. Przerwa.
 20.00—20.45. Muzyka lekka — płyty. 20.45—20.55 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00—21.30. Koncert Chopinowski. Wykonawca: Józef Smidowicz.
 21.30—21.45. „Pisarze zmierzcie świat” — dyskusja Adama Gallisa z Janem Wańsiewskim. 21.45—21.55. Pogadanka aktualna. 21.55—22.25. Recital śpiewaczy Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej ze współludźmiem Krakowskiego Kwartetu Smyczkowego (z Krakowa). 22.25—23.30. Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
 W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25 WIEDEN. Pieśni i arje.
 17.30 MOSKWA (WCSPS). „Wesołe kumoszki z Windsoru” — opera Nicolafego.
 18.45 MOSKWA (WCSPS). Koncert symfoniczny. 20.15 RYGA. Koncert muzyki operowej. 20.30 PARIS P. T. T. Koncert kameralny. 20.30 WIEŹA EIFFLA. Koncert solistów. 20.30 BUKARESZA. Sonata Kreutzerowska Beethovena.



20 MAJ 1936 r.

Podczas dzisiejszego przedpołudnia działają pomyślnie wpływy dla miłości i sztuki. Między godz. 9-tą a godz. 11-tą możemy z powodzeniem rozpoczynać procesy i załatwiać interesy bankowe i wekslowe. Południe zapowiada się gorzej i przyniesie przykre rozczarowania w związku z współpracownikami. Począwszy od godziny 13 nie należy rozpoczynać nic nowego i unikać targów z osobami starszemi. Między godz. 15-tą a godz. 17-tą działają pomyślnie wpływy dla gospody domu. Jest także odpowiednia pora do nawiązywania stosunków z osobami wpływowymi. Koło godz. 18-ej oczekują nas miłe wzruszenia i przeżycia psychiczne. Od godz. 19 do godz. 21-ej nie należy załatwiać ważnej korespondencji ani spraw, które wymagają szybkiego zakończenia. Okres ten nie nadaje się również do przyjmowania podwładnych do służby. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się pomyślnie i przyniosą powodzenie towarzyskie i miłe niespodzianki w związku z osobami pięci odmiennej.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, uprzejme, odznacza się smakiem artystycznym, łatwo ulega wpływom innych, zamilowanie do życia rodzinnego, może zrobić karierę w związku z wojskowością.

Nowy numer
 (19)

„Karuzeli”

dzisiaj ukazał się w sprzedaży.

Cena 10 gr.

Aresztowanie „żywego trupa”

Ucieczka od żony. — Wyłowienie zwłok z Wisły. — Nieoczekiwane spotkanie w Gdyni. — Człowiek, który chciał rozpocząć życie pod innym nazwiskiem

Warszawa, 20 maja.

Władze policyjne wszczęły dochodzenia w niezwykle sensacyjnej sprawie.

Przed trzema laty znikł nagle z Warszawy Herman Pulkin. Rodzina zaginionego zwróciła się do policji, która wszczęła poszukiwania. Dochodzenia nie dały jednak rezultatu.

Wreszcie, po pięciu miesiącach, otrzymały władze meldunek, że fale Wisły wyrzuciły na brzeg zwłoki jakiegoś mężczyzny. Ciało jego znajdowało się w stanie zupełnego rozkładu. W kieszeni marynarki znaleziono dokumenty, które stanowiły własność Hermana Pulkina. Wprawdzie rodzina nie była już w stanie rozpoznać rysów zmarłego,

jednak władze, na podstawie znalezionych przy zwłokach dowodów, ustaliły, że jest to właśnie zaginiony Pulkin.

Przypuszczano wówczas, że popełnił on samobójstwo.

Obecnie władze znów zainteresowały się tą sprawą.

Szwagierka Pulkinowej, Zalcmanowa, bawiła przed kilku dniami w Gdyni. Tam, w Cukierni Ziemiańskiej, zwróciła uwagę na siedzącego za kasą mężczyznę. Był on ładząco podobny do rzekomo zmarłego jej szwagra.

Jak się okazało, był to rzeczywiście Pulkin. Uciekł on od żony, zmienił wyznanie i nazwisko i ożenił się z właścicielką cukierni.

Pulkinowa, powiadomiona przez siostrę o dokonaniem odkryciu, zwróciła się do władz.

Prokurator wydał nakaz aresztowania „nieboszczyka”.

Jak się okazało, Pulkin, po ucieczce od żony, został okradziony. Topielec, którego wyłowiono z Wisły, był prawdopodobnie złodziejem lub paserem.

Wkrótce Pulkin dowiedział się z pism o swej rzekomej śmierci i nie miał zamiaru wytłumaczyć władzom, że padły ofiarą pomyłki.

Próba rozpoczęcia nowego życia pod zmienionym nazwiskiem nie udała się.

Pulkin będzie odpowiadał przed sądem.

Interwencja sezonowców w ministerstwie

w sprawie zasiłków ustawowych. — Wczorajsza konferencja u dyr. Jagielly nie dała rezultatu

Łódź, 20 maja.

(k) Celem zlikwidowania zatargu, jaki wynikł między Funduszem Pracy a przedstawicielami związków zawodowych sezonowców — o czym donieśliśmy już — w dniu wczorajszym u dyr.

Jagielly odbyła się konferencja, która nie dała jednak rezultatów.

W związku z tem na nadchodzący piątek, dn. 22 b. m. zwołane zostało posiedzenie międzyzwiązkowej komisji sezonowców oraz delegatów z wszystkich

odcinków robót sezonowych, celem powzięcia decyzji.

Na posiedzeniu tem omówiona będzie także m. in. sprawa zawarcia umowy zbiorowej z sezonowcami na rok bieżący oraz sprawa zaangażowania pozostałych robotników sezonowych do pracy.

200 tysięcy złotych na walkę z gruźlicą

i kolonie letnie dla dzieci przyznała dodatkowo Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

Łódź, 20 maja.

(k) — Jak się dowiadujemy, Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi, po porozumieniu się z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, postanowiła przeznaczyć dodatkowo na walkę z gruźlicą w naszym mieście oraz na urządzenie kolonii letnich dla dzieci ubezpieczonych sumę 200.000 złotych.

Z sumy tej 100.000 zł. zużytych zostanie na walkę z gruźlicą. Już w najbliższych miesiącach ubezpieczeni, którzy na gruźlicę i zagrożeni tą chorobą, wysyłani będą do sanatoriów oraz do szpitali, położonych w miejscowościach klimatycznych w Polsce. Przyczyni się

to niewątpliwie do pewnego zahamowania wzrostu tej choroby.

Z pozostałych 100 tys. złotych połowa pójdzie na urządzenie kolonii letnich dla dzieci ubezpieczonych, a pozostałe 50.000 złotych na półkolonie, akcję przeciwdurową i t. d.

Na kolonie letnie dzieci wysyłane będą w trzech miesiącach: czerwcu, lipcu i sierpniu. Zeszłego roku Ubezpieczalnia również wysłała dzieci na kolonie, ale bardzo niewielką ilość. Obecnie w związku z przeniesieniem dodatkowych kwot, na kolonie będzie można wysłać znacznie większą ilość zmierzowanych i potrzebujących odpoczynku dzieci.

ECHA SKANDALU PRZY UL. SMOCZEJ 28

Lokator napadł wraz z rodziną na właściciela domu

Łódź, 20 maja.

(gr) — Donosiliśmy pokrótce o masowej bójce, jaka miała miejsce w domu przy ul. Smoczej 28, w której dwie rodziny odniosły dość poważne obrażenia cielesne.

Przybyli na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża opatrzył: 41-letniego Władysława Borowskiego, żonę jego, 33-letnią Helenę, 12-letnią córkę, Władysławę oraz 45-letniego Jana Wolniaka i córkę jego, 16-letnią Reginę.

Okazało się, że bójka powstała na tle zemsty osobistej, jaką żywił lokator tego domu, Borowski, do właściciela nieruchomości, Jana Wolniaka.

W nocy, około godziny 12-ej za-

dzwiedział dzwonek w mieszkaniu właściciela domu. Kiedy Wolniak wyszedł do bramy, napadnięty został przez Borowskiego, który wraz z rodziną oczekiwał znielowidzonego gospodarza. Wywiązała się wzajemna bójka, w której pomagały walczącym żona i córki.

Nienawisć Borowskiego do Wolniaka datuje się od chwili wniesienia przez gospodarza skargi przeciwko lokatorowi, który zalegał z komornem. W najbliższych dniach ma się odbyć decydująca rozprawa, przyczem Borowskiemu grozi eksmisja.

Zajście w domu przy ul. Smoczej 28 zlikwidowała policja.

Przygnieciony przez wóz odniósł złamanie kręgosłupa

(gr) — Na ul. Limanowskiego, około nr. 165 miał miejsce w dniu wczorajszym tragiczny wypadek, który spowodował bardzo ciężkie uszkodzenie u młodocianego woźnicy, 16-letniego Konstantego Stołowskiego, mieszkańca Skotnik w powiecie tureckim.

Stołowski, wskutek własnej nieuwagi przygnieciony został wozem do muru tak nieszczęśliwie, iż odniósł złamanie kręgosłupa.

W stanie groźnym przewieziono go karetką pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala w Radogoszczu.

„Miljonowy spadek”

— część druga i dokończenie fascynującej powieści

ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

w najnowszym, znacznie powiększonym, ilustrowanym, 154-ym numerze

„Co Tydzień Powieść”

Ponadto w numerze: poradnik kosmetyczny, modele spacerowe na sezon letni (ilustracje i opisy), przepisy i rady z zakresu gastronomii, rozrywki z nagrodami, humor, rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.

Kradzieże i włamania doby ubiegłej

Łódź, 20 maja.

(gr) — Do mieszkania Kazimierza Leszczyńskiego przy ul. Nowoobywatelskiej 4 włamali się nocy ubiegłej złodzieje. W pewnej chwili zbudzony został szmerami właściciel mieszkania i pobiegł w kierunku drzwi, gdzie operowali włamywacze. Leszczyński wszczął alarm. Nadbiegli sąsiedzi widzieli jedynie uciekających złodziei.

O nieudanym włamaniu powiadomiono 12 komisariat P. P., który rozpoczął dochodzenie. Policja jest na tropie złodziei.

Drugiego włamania dokonali nieznanego sprawcy, tym razem jednak uwięzionego pozytywnym rezultatem, do mieszkania Beniamina Głatta przy ul.

Zgierskiej 58, skąd zrabowali garderobę i bieliznę na kilkaset złotych. Jak zdolano ustalić, włamywacze dostali się do mieszkania zapomocą podrobionych kluczy, uprzednio dopasowanych do zamków drzwi wejściowych. Złoczyńcy zbiegli — poszukuje ich 3-ci komisariat.

Wreszcie sprzed domu nr. 7 na ulicy Rzgowskiej skradziono rower Teodorowi Knopowi, zam. przy ul. Korzeniowski 22.

Warto nadmienić, iż kradzieże rowerów w bieżącym miesiącu należą do bardzo częstych zjawisk i dlatego też nie powinno się pozostawiać „stalowego rumaka” bez opieki.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

254

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem, fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzykiem przeciwko kierownikowi robotniczy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkanka Walczaka, z których dowiaduje się, że był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szefem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyknął, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

„Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunię. Antos wychodził, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przestępce, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosz uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Birunią.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalke na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabada go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Małż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarta znajomość z opryskiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i pocałował żalną przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec usiłował Birunię i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem” i udał się do cukierni, gdzie czekał na niego list Elżbiety.

Następnie złożył wizytę doktorowi Albot.

Gdy do doktora przyszedł Aljosza, podający się za wywiadowcę policji, Werner zabrał truciznę. A tymczasem Aljosza usypia doktora, któremu chce zrabować pierścien.

Elżbieta odwiedziła Rogosza, przebywającego na wsi. Przytulonych do siebie spotkał na polanie leśnej Werner.

Gdy Hieronim określił wygląd pupila Elżbiety, nie miał już co do tego żadnych wątpliwości i, zabrawszy ze sobą swego informatora, udał się do lasu.

Trząsł się z podniecenia, był niemal nieprzytomny ze strachu, zdając sobie sprawę, że może już jest zapóźno... Kłął w duchu, na czym świat stoi i czuł się wyrzuty, że nie odwiedził o kilka dni wcześniej doktora Albota.

Co będzie, jeżeli Elżbieta zdążyła po

wiedzieć już wszystko Rogoszowi?... Na myśl o tem, skóra cierpła na nim z przerażenia czoło pokrywało się zimnym potem...

I zaraz pocieszał się, że przybył w samą porę, że szczęśliwy przypadek nie po to skierował go tutaj, by spłacać mu złośliwego figla...

Wierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę, w swoje dobre przeznaczenie... Bo jakże inaczej nazwać to, że dziś właśnie — po wielu latach — postanowił przyjechać do Przylesia?...

Jeszcze przed czterema godzinami nie miał wogóle tego zamiaru i nie mógł przypuszczać, by zaświtał on w jego głowie...

Był zresztą pochłonięty zupełnie czymś innym... „Dutroa” — słowo to utkwiło w jego mózgu i wypełniało sobą każdą myśl...

Przez wiele długich godzin nie potrafił otrząsnąć się z wrażenia, jakie wywarła na nim dzisiejsza wizyta u doktora Albota... Wszystko się jakoś szczęśliwie skończyło, mimo, iż było dużo trudności do przezwyciężenia... Przez Aljoszę — najzupełniej niepotrzebna i niebezpieczna komplikacja...

Okazało się, że opryszek usiłował doktora Albota swoim papierosem i zrabował mu drogi pierścien...

Copróż doktorowi Albotowi nawet przez myśl nie przeszło, by jego nowy „przyjaciel”, miał coś wspólnego z rzekomym agentem policji śledczej, mimo to Werner był bardzo niespokojny...

Co będzie, jeśli uczony odkryje brak czerwonego proszku?... Wówczas w głowie jego może powstać podejrzenie...

Po przebudzeniu się doktora Albota, Hugon pobiegł do cukierki, w której umówił się z opryskiem... Rozsadzała go wściekłość... Co ten Aljosza narobił? Skandal, skandal!...

Teraz jeszcze policja wda się w tę sprawę, bo doktor Albot nie zrezygnuje chyba tak spokojnie z drogiego przedmiotu...

Śledztwo, badanie — diabli wiedzą co z tego moje jeszcze wyniknąć... Ale opryska nie było w cukierce.

Werner czekał nań blisko dwie godziny, jednak bezskutecznie... Potem poszedł do domu. Przewrotnie ukrył „Dutroa” w zaimprovizowanej skrytce za jednym z obrazów, wiszących na ścianie...

Mimo, iż nie miał zupełnie powodów ku temu, drżał ze strachu, że doktor Albot stwierdzi kradzież popełnioną w laboratorium i nabierze pewności o współdziałaniu jego z rabusiem pierścienia... Aż ciarki przechodziły go od stóp do głów, gdy zdawał sobie sprawę, jakie konsekwencje mogą z tego jeszcze wynikać...

No, i na wszelki wypadek — trzeba wstrzymać się z zaaplikowaniem Elżbiecie czerwonego proszku... Aż do czasu, póki nie stanie się pewne, że doktor Albot nie zauważył braku trucizny. To nie może jednak potrwać dłużej, niż dwa, trzy dni... bo Elżbieta...

Tok myśli Wernera został w owym momencie przerwany wejściem pokojówki, która zameldowała przybycie Gastona.

W pierwszej chwili nie mógł sobie przypomnieć tego nazwiska... Gaston? Cóż to za jeden?... Aha, amant Rity Dorian... Do diabła!... On teraz potrzebny! Nie miał możliwości wykreślić się od przyjęcia tego gościa, pokojówka bowiem powiedziała, że „pan jest w domu”...

Przyjął go w stanie silnego podniecenia... Gaston zorientował się, że nie jest w tej chwili mile widziany, niemniej wszakże nie przejmował się tem zupełnie...

Nieproszony rozsiadł się wygodnie w fotelu, zapalił papierosa i począł opowia-

dać o swoich straszliwych kłopotach, wynikłych wskutek spłonięcia atelier.

— Co pana obchodzi atelier? — przerwał mu Werner. — Nie pańska strata...

— Jeżeli chodzi o atelier, to rzeczywiście nie moja strata... to znaczy... nie pańska strata, bo w gruncie rzeczy pan jest finansistą, a nie ja... Powiedzmy wprost: nie nasza strata... Ale kto się martwi o atelier?... Negatyw, pan rozumie, negatyw...

— O czym pan mówi? — warknął Werner, złowiszły słowo, którego nie rozumiał.

— Negatyw... Kilka set meirów nakreślonego filmu... To jest nasza strata... Trzeba zacząć teraz wszystkich od samego początku... W tej sprawie przyszedłem do pana... Chciałbym, żebyśmy poszli teraz do „Toniki”... Ma pan czas?

— Nie mam na nic czasu... — odpalił Werner z miejsca. — I co to znowu za „Tonika”...

— To atelier filmowe... — objaśniał Gaston z niewzruszonym spokojem. — Musimy się tam przenieść dla kontynuowania zdjęć, to jest — właściwie: dla rozpoczęcia ich od samutękiego początku... Wytargowałem cenę przystępną i zdobyłem termin... Za tydzień będziemy mogli przystąpić do pracy... Świetnie, prawda?... Hm... nie ma pan czasu? To szkoda, bo wolalibyśmy, żeby pan ze mną poszedł, jako człowiek, który zna się lepiej ode mnie na interesach... No, ale skoro nie można w taki sposób, to ja tam sam pójdę... Sądzę, że ma pan do mnie zaufanie, prawda?... Ostatecznie, mam trochę smykałki kupieckiej.

— Mam do pana najzupełniejsze zaufanie... — rzekł Werner, zachłystując się jadowitą śliną. — Proszę, niech pan wszystko załatwia sobie beze mnie... Ja nie mam głowy do tego... — Bardzo chętnie wyręcę pana... — odparł Gaston, zapalając nowego papierosa. — Owszem, bardzo chętnie... Umówiłem się, że wpłacę dziś zadatek w kwocie dziesięciu tysięcy złotych. Werner myślał ciągle o czymś innym. To co mówił Gaston docierało jedynie w strzępkach do jego świadomości. Nie zorientował się jeszcze dotychczas, że Gaston, zaznaczając o rozpoczęciu zdjęć w nowym atelier, ma na myśli ów nieszczęśliwy film, osnuty na zbrodni sprzed piętnastu laty.

Był przekonany, że teraz chodzi o coś zupełnie innego, bo tamten film — w jego mniemaniu — przestał istnieć z chwilą spalenia, zniszczenia taśm.

Dlatego też nie przejmował się zbyt tem, co mówił amant Rity Dorian. Dopiero, gdy usłyszał wymienioną sumę dziesięciu tysięcy złotych, oczy jego spojrzały bardziej przytomnie.

— Co pan powiedział? Nie dostyszałem... — poruszył się niespokojnie w fotelu.

— Musimy wlać „Tonice” dziesięć tysięcy zadatku... — powtórzył Gaston.

— Aha... No, trudno, jak musicie, to wpłaćcie...

Teraz Gaston zrobił skolei zdziwioną minę.

— Nie rozumiem pana, panie Hugo... Dlaczego pan mówi: „musicie”?... Musimy...

— Musimy?... — Naturalnie... Pan i ja, jako współnicy wytwórni filmowej...

— Wytwórnia już nie istnieje... — przerwał Werner porywczo.

— Nic o tem nie wiem... — Nie istnieje... Spaliła się...

— Atelier spaliło się nie wytwórnia... — To wszystko jedno... Filmi się spalił, wszystko się spaliło... Koniec, koniec.

Gaston zmarszczył brwi i wbił w twarz Wernera przenikliwe spojrzenie.

— Z tego, co pan powiedział, — odezwał się po chwili namysłu — wynikało-

by, że chce pan wycofać się ze spółki ze

mną... Czy tak należy rozumieć słowa pana?...

— Właśnie... Właśnie... — przytaknął pochylnie Werner.

— Hm... — zatroskał się Gaston. — Dziwię się panu, bardzo się dziwię... W takim razie godzi się pan ze stratą pieniędzy, które pan wpakował w nasz film?...

— Muszę się z tem pogodzić...

— Nie musi pan, bo te pieniądze można uratować... Niech pan nie przerywa, niech pan wysłucha cierpliwie do końca. Aktorzy są opłaceni, scenarjusz też, wybrniemy więc ze wszystkim, gdy pan dołoży jeszcze najwyżej pięćdziesiąt tysięcy... Warto, moim zdaniem, jeszcze tyle zaryzykować, żeby uratować tamten kapitał... przeszło dwa razy większy.

— Nie chcę nic ratować... Straciłem i — przepadło... Mam dosyć tych eksperymentów...

— Jak pan woli... — wrzucił Gaston ramionami. — Nie będę pana zmuszał do zrobienia dobrego interesu, bo znajdą się na pańskie miejsce inni, chętni... Chciałem tylko lojalnie przedstawić panu korzystne możliwości wybrnięcia z impasu... Bo proszę zważyć: scenarjusz mamy doskonały... Zna go pan przecie i musi pan przyznać, że...

— Scenarjusz? — przerwał Werner. — To pan myśli jeszcze ciągle o tym samym scenarjuszu?

— A dlaczegożby nie? — zrobił Gaston zdziwioną minę. — Przecie scenarjusz nie spłonął.

— Nie spłonął? — Nuta rozczerzowała przebiegała w głosie mówiącego. — A ja myślałem, że wszystko, wszystko zostało zniszczone...

— I dlatego chciał pan wystąpić ze spółki, rozumiem... — podchwycił Gaston z ożywieniem.

Werner nie odpowiedział, opuściwszy głowę na piersi. Teraz dopiero zrozumiał, że puszczenie z dymem atelier nie rozwiązało sprawy, że to wszystko na nic.

Dlatego nie przewidział zgóry możliwości, że Gaston nie zrezygnuje z doskonałego — jego zdaniem — scenarjusza?...

— Do licha — trudno unicestwić myśl ludzką, choćby najlichszą. Jakby dla potwierdzenia tej odwiecznej prawdy. Gaston powiedział, układając usta w przymiły uśmiech:

— Gdyby nawet scenarjusz spłonął, mam w domu cztery kopie... Gdyby nawet i one zginęły, można to wszystko jeszcze raz napisać... Tylko trochę fatygi i — nic więcej...

Oczy za niebieskimi szklami były powleczone mgłą zamyślenia. Po chwili zabłysły ożywieniem i wpiły się w twarz aktora filmowego.

— Niech pan mi powie, panie Eugeniuszu, niech pan mi powie... czy ten scenarjusz, o którym pan mówi, jest rzeczywiście taki dobry?... Czy nie mógłby pan zrezygnować z niego?

— Zrezygnować? — zrobił Gaston wielkie oczy. — A w jakim celu? Nie rozumiem pańskiego pytania...

Werner spieszył się nieco, co usiłował zamaskować uśmiechem.

— To tylko takie retoryczne pytanie... — mruknął. — Oczywiście, rozumiem, że dobry scenarjusz, to więcej, niż połowa filmu... Hm... A czy on jest rzeczywiście taki dobry?...

— Doskonale... Poprostu rewelacyjny... — zapalił się Gaston. — Pan zna fabułę, prawda? Opowiadałem panu... Jeżeli pan nie pamięta, mogę jeszcze raz opowiedzieć... Więc tak...

— Nie, nie... — zerwał się Werner z miejsca, z wyciągniętymi ku górze rękami. — Znam ten pański scenarjusz na pamięć... Nie chcę, żeby mi pan opowiadał... Nie chcę, nie chcę...

(Dalszy ciąg jutro)

Uczeń zastrzelił się w gimnazjum radomskim

Niedopuszczenie do egzaminów maturalnych powodem desperackiego kroku

Radom, 20 maja. Wstrząsające wrażenie wśród młodzieży szkolnej wywołał zamach samobójczy ucznia 8 kl. gimn. im. Kochanowskiego, Włodzimierza Krausego, syna notariusza z Chorochowa.

Na wiadomość o niedopuszczeniu go do egzaminów maturalnych zrozpaczo-

ny gimnazysta na korytarzu I piętra w gmachu szkoły targnął się na swe życie. Wystrzałem z rewolweru strzelił sobie w usta, raniąc lewą szczękę, drugi wystrzał skierował w okolice serca. W stanie groźnym odwieziono desperata do szpitala św. Kazimierza.

Zatargi w fabrykach

Lódź, 20 maja. (k) W fabryce Jelenkiewicza przy Al. Kościuszki 10 wybuchł wczoraj strejk okupacyjny na tle niehonorowania umowy zbiorowej. Właściciel firmy nie dotrzymał swego zobowiązania, złożonego po ostatnim zatargu, wypowiadając jednocześnie pracę kilku robotnikom.

W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja dotycząca zatargu w fa-

bryce Buhlego. Konferencja nie dała rezultatu. Przedstawiciele firmy oświadczyli, że do piątku dadzą ostateczną odpowiedź co do uregulowania zarobków wstecz.

Na wczoraj zwołana została konferencja w sprawie zatargu w fabryce Biedermanna przy ul. Kilińskiego 2. Ponieważ przedstawiciele firmy nie stawili się, zostali ukarani grzywną.

„CORSO“

Pocz. w dni powsz. o g. 4-ej,
w soboty i niedziele o g. 12-ej
Ceny niższe!

Dziś i dni następnych! — Dwa rekordowe filmy w jednym programie!

I. NOCNY PATROL

W rol. gł.

FLIP I FLAP

II. NIESPODZIANKI MIŁOSNE

W roli głównej
Norma Shearer

Doktor **TREPMAN**

specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopięciowych
Zawadzka 6
tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. Kłaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. **W. BALICKA**

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrota)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

Stawny musz
tapi
ORWIN

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Lódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon
122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon
228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294

tel. 122-89
przy przyst. tramw. pablan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze wo
wszystkich specjalności ach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH
I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2-3 i 5-9 wiecz.
w niedziele od 9-11.

Dr. med.
S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po pol.

Dr. **HENRYKOWSKI**

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAGUTTA 9, tel. 262-88.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po pol.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PILSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

LEKARZ-DENTYSTA
Leopold Winnykamień
PL. KOŚCIELNY 4
przyjmuje codz. od 4-8 w.
w niedziele i święta od 10-12.

MIESZKANIA letnie w willi przy sos-
nowym lesie do wynajęcia po 1 i 2
pokoje z kuchnią. Zielona Góra, A.
Weber.

POTRZEBNA zdolna panna do praco-
wni sukien, ul. Piotrkowska Nr. 45,
front, 2-ie piętro m. 12.

BOLACH GŁOWY
stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
PSZCZOŁKA

LECZNICA
ze stałymi łózkami DLA CHORYCH na
USZY, NOS, GARDŁO I PŁUCA
PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81.
od 9 r.-2 p. 4-8 wiecz. przyjmuje
Dr. Z. Rakowski. Wezwania na miasto
Przy lecznicy — gabinet Roentgena
do wszelkich prześwietlań i zdjęć.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
UL. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

BIURALISTKA poszukuje zastępstwa
w czasie urlopu. Łaskawe oferty proszę
kierować: Łódź, Kilińskiego 116, Gla-
zerówna.

1 LUB 2 umeblowane pokoje z wszel-
kimi wygodami do wynajęcia. Pira-
mowicza 5, front, m. 11.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

85)

Powieść społeczna

Danuś Kreszińska, ekspedjentka w ma-
gazynie blawatym Jana Zarysza zostaje
zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza i od czasu do czasu spłyka się z nim.
O spotkaniach tych opowiada się nar-
zczony Danuś Stanisław Reczyński i po
gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie
wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są za-
pewnie platoniczne.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza
który kupuje wieś Rychłowo, angażując sta-
rego Kreszińskiego na administratora.
Ornicz podkochuje się w Danucie.

Danuśka otarła łzę, chwiejąc się na
długich rzęsach.

— I nic już nie zdoła go uratować?
Żadne lekarstwo? Lepszy doktor? Ach,
jakież to tragiczne! Złe i przykre były
ostatnie lata jego życia. Tyle się naponie-
wierał, tyle nacierpiał... A teraz, gdy los
uśmiechnął się do niego, musi umierać w
pełni sił.

Głos jej załamał się znowu niby ni-
ski ton wiołonczeli.

— I ja, ja właśnie jestem pośrednią
przyczyną jego śmierci! Gdyby nie ui-
mował się za mną tam, w Huszczy i nie
wplątał w awanturę z Krzysztofem,
żyłby dotychczas i kwitnął... Ach, co bym
dała, ażeby cofnąć spowrotem czas!...
Już raczej ja wolałabym umrzeć niż stać
się przyczyną śmierci tego cudownego
człowieka!

Mocniej objęło ją ramie ojcowskie.

— Wyroków boskich nic nie zdoła od-

mienić — powiedział stary poważnie.
Nie w twojej też mocy leży odwrócić
przeznaczenie. Ale zato możesz osłodzić
skazanemu na śmierć ostatnie godziny
i opromienić je szczęściem!

Spojrzała na niego ze zdumieniem.

— Naprawdę? Ach, powiedz, ojczu,
w jaki sposób ofiarować mu mogę jeszcze
kilka chwil szczęścia, bo przysięgam, że
zrobię wszystko, co leży w mej mocy,
byle mu dać przynajmniej sekundę ra-
dości!

— Prawdę mówisz? — spojrzały jej
prosto w źrenice oczy ojca.

— Przysięgam raz jeszcze, że tak! —
z mocą powtórzyła dziewczyna.

Stary zrozumiał, że czas zagrać w
otwarte karty.

— Kwadrans temu — powiedział —
oświadczył się Karol o twoją rękę. Pra-
gnie na łożu śmierci pojąć cię za żonę...
I cóż ty na to?

Danuśka milczała oszołomiona tą nie-
spodziewaną wiadomością. A Kresziński
kuje dalej żelazo póki gorące.

— Wiesz dobrze o tem, że Karol
kocha cię już od dawna wielką i czystą
miłością. Znał jednak twoją najserdecz-
niejszą tajemnicę i wiedząc, że w dal-
szym ciągu pozostałaś wierna Staszko-
wi, nigdy ci się nie narzucał. Miał za-
miar czekać cierpliwie tak długo, dopóki
nie zapomnisz o tym pierwszym. Teraz
jednak, kiedy godziny jego są policzone,
wszystko uległo zmianie: Karol nie ma
już czasu, ażeby czekać dłużej. Skazany

na śmierć, ma jeszcze jedno tylko życze-
nie: ażeby móc cię nazwać swoją żoną...
Czy spełnisz ostatnie życzenie człowie-
ka, który kochał cię tak szczerze, a któ-
remu mamy tyle dobrego do zawdzię-
czenia?

Nie zastanawiała się wiele. Argu-
menty, jakie przytoczył jej ojciec, trafi-
ły jej prosto w serce.

— Dobrze — powiedziała cicho! —
uczynię wszystko, czego ode mnie Ka-
rol zażąda. A jeśli jego wola jest, aże-
bym została jego żoną, zostanę nią!

— Dziękuję, dziękuję ci, dziecko, w
jego imieniu! — powiedział wzruszony
pan Michał, dotykając ustami jej białego
czoła.

Rozdział czterdziesty dziewiąty.
DRAMATYCZNY ŚLUB

Cicho weszli oboje do sypialni cho-
rego.

W pokoju panował półmrok.
Przyćmione abażurem światło dys-
kretnie padało na twarz Karola, zaostrza-
jąc rysy i cienie pod oczyma.

Spojrzenia jego spoczęły na zbliżają-
cej się do jego łoża parze. Było w nich
oczekiwanie.

Kresziński nie chciał go dłużej trzymać
w niepewności.

— Panie Karolu — powiedział uroczy-
ście — Danuśka zgadza się poślubić
pana!

Twarz Ornicza rozjaśniła się uśmie-
chem radości, a duszę jego napęliło nie-
wymowne szczęście.

— Naprawdę, Danuśko, zgadzasz się?
— zapytał wzruszony, wyciągając ku
niej rękę.

Ona ujęła ją w swoją:

— Tak, zgadzam się, i jestem szczęśli-
wa, że mogę przysporzyć ci choć trochę
radości!

— Trochę powiadasz? — uśmiechnął
się Ornicz. — Przysporzyłaś mi jej dużo,
bardzo dużo!

Ojciec taktownie wycofał się z poko-
ju, a Danuśka usiadła na brzegu łóżka
swego tragicznego narzeczonego.

On czas jakiś spoglądał na nią z nie-
mym zachwytem, aż wreszcie szepnął:

— Wyjmij spod poduszki pęk kluczy
ków... Widzisz ten mocno ząbiony kluc-
czyk? To od stojącej w kącie szafki...
Otwórz ją... Otworzyłaś już? W trzeciej
szufladce leży male saffjanowe pudełecz-
ko wiśniowego koloru... Tak to to... Po-
daj mi je!

Kiedy dziewczyna, wykonawszy po-
słuszenie jego zlecenie, wręczyła mu pu-
dełeczko, on, naciśnawszy sprężynkę,
otworzył je.

Półmrok w pokoju rozjaśnił nagle
błysł wspaniałego, oprawionego w pier-
ścień diamentu.

Ornicz, wpatrzony w jasne migotanie
kamienia, rozmarzył się:

— Ten pierścień należał kiedyś do
mojej matki. Pamiętam go dobrze jeszcze
z tych czasów, kiedy jako mały chłopiec
całowałem miłą matczyne ręce. Nie
lubiłem go wówczas. Wydawał mi się
zbyt zimny i twardy przy ciepłej dobro-
ci jej palców. Ale potem polubiłem go i
nierzabawiałem się obserwowaniem
zmiennej gry jego kolorów. Teraz nie
ma już dobrych rąk matczynych, jakie
kiedyś zdobił ten pierścień. Marzyłem
nierzab, że skolei nosić go będzie druga
kobieta, którą miłością inną, lecz nie-
mniej głęboką pokochałem podczas swej
ziemskiej pielgrzymki: ty!

Ostrożnie wsunął jej pierścione na
palec i pocałował go potem.

— Noś go, kochanie, jako pamiątkę
ode mnie! Noś ten nasz narzeczeński
pierścionek do końca życia, nawet wtedy
gdy na innym twym palcu błyszczeć bę-
dzie ślubna obrączka: obrączka, jaką no-
sić będziesz na miejscu tej, jaką ja ci
wręczę.

Ogarnęło ją wzruszenie.
(Dalszy ciąg jutro).

Mecz, który porwał widownię

Jak grała Łódź w pierwszym spotkaniu z Krakowem o nagrodę „Expressu Ilustrowanego”

ŁÓDŹ, 20 maja. Jutrzejszy międzymiastowy mecz piłkarski Łódź—Kraków o nagrodę wędrowną redakcji „Expressu Ilustrowanego” stał się tematem dnia sportowej Łodzi, bo występ piłkarzy grodu podwawelskiego stanowi zawsze atrakcję dla miłośników futbolu w Łodzi naszym mieście. Bez różnicy czy będzie to Wisła, Cracovia czy Garbarńca, tłumy widzów spieszą na boisko, by zobaczyć piłkarzy najsilniejszego okręgu w Polsce. I nie zawiodła się dotąd publiczność łódzka. Każdy niemal występ drużyny krakowskiej pozostawia po sobie jak najlepsze wrażenie.

W dniu jutrzejszym po dłuższej przerwie ujrzymy wybrańców Krakowa, na których spoczywa obowiązek bronięcia barw swego miasta. Jesteśmy spokojni o zawodników krakowskich. Umieją oni grać w futbol i nie należy przypuszczać, by rozczarowali. Gorzej jest z reprezentantami Łodzi. Piłkarstwo łódzkie wykazuje ostatnio znaczny spadek formy. Jedyny nasz reprezentant w lidze LKS nie tego spisuje się w tegorocznych spotkaniach mistrzowskich a forma naszych czołowych A-klasowych pozostawia również wiele do życzenia. Łódź wlerzy w swych reprezentantów. Ci, którym przypadł w udziale zaszczyt bronięcia barw miasta zdobędą się niewątpliwie na ambitną grę, by wywalczyć dla Łodzi jak najlepszy wynik.

W roku 1931 w pierwszym spotkaniu Łódź—Kraków o nagrodę naszej redakcji reprezentanci Łodzi jechali do Krakowa, będąc z góry skazani na przegraną. A jednak zdołali pokonać najsilniejszą podówczas reprezentację Krakowa. Wybrańcy Łodzi w składzie RAPOPORT, KARASIAK, GALECKI, FRANKUS, WIELISZEK, JANCZYK, DURKA, HERBSTREICH, KRÓLWIECKI, KRÓL, STOLARSKI zdobyli się w meczu tym na wielki wysiłek, który przyniósł im ugratowane zwycięstwo. Przebieg tego meczu, który był niezapomnianym widowiskiem piłkarskim, pamięta jeden krakowianin. Bramki sypały się wówczas jak z rąga obfitości. Obie drużyny walczyły do upadłego. Porządek zdobywania bramek świadczy najlepiej jak bardzo interesujący był ten mecz. Pierwszy punkt zdobywa Łódź wyrównując przez Herbstreicha, a niebawem zdobywa Durka prowadzenie. Nie upłynęło dużo czasu, a pada bramka wyrównu-

jąca dla Krakowa. Tuż przed przerwą zdobywa Łódź porażkę prowadzenie z pięknego strzału Herbstreicha. Po zmianie pół Kraków dopinający przez publiczność uzyskuje wyrównanie bramki. Teraz dochodzi znowu do głosu Łódź i Herbstreich porażkę trzeci uzyskuje prowadzenie dla Łodzi. Kraków nie ustępuje jednak łatwo i po udanej akcji uzyskuje ponownie wyrównując punkt. Przy stanie 4:4 nie przypuszczano, by którejś z drużyn udało się zdobyć zwycięską bramkę tembardziej, że nie wiele brakowało już do końca meczu. Jednakże na kilka minut przed końcowym gwizdkiem zdobywa Łódź ze strzału Króla piątą i ostatnią bramkę, zapewniając sobie dzięki temu zwycięstwo. Na-

stępny mecz rozegrany w Łodzi zakończył się również zwycięstwem naszej reprezentacji tym razem w stosunku 3:2. Łódź była już bliska zdobycia nagrody naszego wydawnictwa na własność, lecz trzeci mecz rozegrany w Krakowie zakończył się nieestety wysokocyfrową porażką naszego zespołu w stosunku 1:5.

Jutro będą więc mieli piłkarze łódzcy okazję do zrehabilitowania się za zeszłoroczną klęskę. Jeśli uda się łodzianom zwyciężyć szansę zdobycia pucharu znacznie wzrosną w przeciwnym razie zda się być rzeczą pewną, że nagroda „Expressu” przejdzie na własność Krakowa.

Zawody jutrzejsze prowadzić będzie sędzia p. Stepień.

Reprezentacja Łodzi na międzyokregowy trójmecz lekkoatletyczny

Łódź, 20 maja. W przyszłym tygodniu, w dniu 1 czerwca, odbędzie się w Łodzi lekkoatletyczny trójmecz pomiędzy reprezentacjami okręgów Krakowa, Śląska i Łodzi. Trójmecz ten będzie jedną z najważniejszych tegorocznych imprez lekkoatletycznych w Łodzi i już teraz wzbudził w sferach naszego miasta olbrzymie zainteresowanie.

Lekkoatleci łódzcy przygotowują się do tego spotkania niezwykle starannie, przyczem w przyszłym tygodniu odbędzie się specjalny trening pełnej drużyny reprezentacyjnej pod kierownictwem bawącego właśnie w Łodzi trenera P.Z.L.A. Czajka.

Skład reprezentacji Łodzi na trójmecz przedstawiać się będzie następująco:

Konkurencje kobiece:

60 mtr.: Janowska, Słomczewska.

800 mtr.: Głazewska, Sukiennicka.

800 mtr. płotki: Wajsówna, Plucińska.

Kula: Wajsówna, Kwaśniewska.

Oszczep: Kwaśniewska, Głazewska.

Dysk: Wajsówna, Głazewska.

Skok w dal: Kwaśniewska, Słomczewska.

Skok wżwyż: Wajsówna, Kwaśniewska, (Janowska III).

Sztafeta: 4 x 100: Janowska, Kwaśniewska, Wajsówna, Słomczewska.

Konkurencje męskie:

100 mtr.: Ośmielak, Grobelny (Mittelstadt).

400 mtr.: Wróblewski I, Kucharski I.

1.500: Lach, Wróblewski II (Wochna).

5.000 mtr.: Lach, Kurpesa (Wochna).

110 płotki: Ośmielak, Maciaszczyk I i II.

Kula: Imiela, Rosław.

Oszczep: Leskiewicz, Bobiński.

Dysk: Imiela, Rosław.

Skok wżwyż: Kujawski, Maciaszczyk II i I.

Skok w dal: Kujawski, Kucharski II (Bobiński).

Tyczka: Kucharski II, Maciaszczyk (Anikiejew).

Sztafeta: 4 x 100: Bystry, Kucharski I, Grobelny, Mittelstadt.

Sztafeta: 4 x 400: Kucharski I i II, Bystry, Wróblewski.

Pozatem jako rezerwowi wchodzi jeszcze w rachubę zawodnicy: Rybak, Łada i Błaszczyk.

Manecki i Wideman przenoszą się do Gryfu toruńskiego

Katowice, 20 maja. Czołowi pięściarze Ruchu z Wielkich Hajduków przeniesie się mają w najbliższym czasie do Gryfu toruńskiego, który wyraził gotowość wyrobienia obu pięściarzom posad.

Ruch prawdopodobnie wyda swym zawodnikom zwolnienia, gdyż obaj są bezrobotni i nie mogą otrzymać na Śląsku pracy.

Program turnieju szczypiorniaka

Program przedolimpijskiego turnieju szczypiorniaka, który odbędzie się w Łodzi w dniach 21 — 24 b. m. został ustalony następująco: w czwartek na boisku WKS-u o godz. 10 rano Łódź — Warszawa I o 11.30 Poznań — Śląsk. Na boisku LKS-u o godz. 15.30 Łódź — Kraków.

W piątek na boisku WKS: o godz. 16-ej Śląsk — Kraków I o g. 17.30 Warszawa — Poznań. W sobotę na boisku WKS o godz. 16-ej Kraków — Warszawa I o 17.30 Łódź — Poznań. Na boisku LKS w ramach Święta WF i PW o godz. 17.30 Łódź — Śląsk. Spodziewać się należy wysokiego poziomu gry, gdyż w turnieju wezmą udział najsilniejsze okręgi w Polsce.

Pierwszy dzień mistrzostw tenisowych Francji

Paryż, 20 maja. We wtorek rozpoczęły się w Paryżu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Francji, w których z Polski startować ma Jędrzejewska. — Pierwszego dnia rozegrano następujące najważniejsze spotkania:

Gra pojedyncza panów: Pelizza (Francja) — Lum-Kho-Sin-Kie (Chiny) 6:2, 3:6, 6:1, 6:1. Gra podwójna panów: Bolelli — Glasse (Francja) — Fischer — Ellmer (Szwajcaria) 2:6, 6:4, 6:2, 6:3. Legeay — Lesueur (Francja) — Zappa — del Castillo (Argentyna) 6:1, 5:7, 6:1, 5:1, 7:5. Ferret — Journu (Francja) — Watt — Muray (Kanada) 6:7, 6:1, 6:2, 6:2.

Gra podwójna pań: Iribarne — Belliard (Francja) — Boutillier — Page (Francja i Anglia) 6:1, 1:6, 6:1. Gra mieszana: Scriven — Tuckey (Anglia) — Horner — Merlin (Francja) 6:1, 7:5. Gorotnitchenko — Pelizza (Francja) — Barbier — Maneff (Francja i Szwajcaria) 6:1, 6:3.

London, 20 maja. Znakomita biegaczka angielska Gladys Lund uzyskała ostatnio w biegu na 1000 jardów znakomitą wynik 2:52.4. Wynik ten jest lepszy o 8 sekund od rekordu świata.

Wynik Lund nie będzie jednak uznany, gdyż mierzyło czas tylko 2-ch sędziów.

Dzisiejszy sejmik pięściarzy wybrać ma zarząd koalicyjny

Łódź, 20 maja. W dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych odbędzie się walne roczne zebranie łódzkiego okręgowego Związku Bokserskiego. Od pewnego czasu atmosfera wśród klubów pięściarskich Łodzi była mocno napięta i istniały nawet dwa obozy nie żyjące ze sobą w zbyt wielkiej zgodzie. Obozy te miały się na dzisiejszym zebraniu zważyć wzajemnie. Tymczasem doszło niespodziewanie do znacznego odprężenia sytuacji i wydaje się, że dzisiaj wybrany zostanie koalicyjny zarząd, w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich należących do związku klubów.

W ciągu dnia wczorajszego trwało uzgadnianie nazwisk kandydatów na poszczególne man-

daty w związku, przyczem wszystkie wymieniane nazwiska są dobrze znane na terenie pracy w sporcie pięściarskim. Dotychczas nie została ustalona jeszcze lista nazwisk, która ma być przedstawiona walnemu zebraniu, niemniej pewnym już jest, że jedyną kandydaturą na prezesa związku jest kandydatura dotychczasowego prezesa okręgu dyr. Taubwurcla, za którym wypowiedział się zarówno dotychczasowy obóz „prorządowy” jak też i przedstawiciele klubów, które były w opozycji do ostatniego zarządu.

Zebranie dzisiejsze więc, aczkolwiek zapowiada się bezwzględnie interesujące, winno mieć przebieg spokojny i nacechowany troską o zdrowy rozwój pięściarstwa na terenie Łodzi.

Przed gościną Chelseai

Bilety na oba występy anglików zostały już wysprzedane

Warszawa, 20 maja. Zainteresowanie obu występami angielskiej Chelseai wzrasta w kraju coraz bardziej. Zarówno w Warszawie, gdzie Anglicy grać będą z reprezentacją Polski jak też w Krakowie, gdzie przeciwnikiem ich będzie ligowa Wisła obchodząca jubileusz 30-letniego istnienia wyprzedane zostały już niemal wszystkie bilety mimo, że stadiony w obu miastach zostały znacznie powiększone.

W Krakowie pojemność stadionu Wisły powiększona została do 12.000 — wszystkie bilety na mecz zostały już jednak wysprzedane.

Program uroczystości jubileuszowych Wisły, w których uczestniczyć będzie też drużyna angielska, opracowany został już w najdrobniejszych szczegółach. O godz. 9-ej odbędzie się Msza, o 10-ej hold w krypcie, o 11-ej akade-

mja w klubie społecznym i wreszcie popołudniu zawody, będące już dzisiaj największą sensacją Krakowa.

Również w Warszawie mecz wywołał niebotowane dotychczas zainteresowanie. Trybuny i wały Legii pomieszczą około 30.000 widzów, przyczem specjalnie zbudowane miejsca siedzące przed trybunami zostały już wysprzedane, podobnie zresztą jak i same trybuny.

W sprzedaży są jeszcze tylko nieliczne bilety na trybuny po 4 i 5 złotych oraz na miejsca stojące po 2 zł. Na stadionie warszawskim zostaje uruchomionych 18 wejść, przyczem otwarte one będą już od godz. 13.30. Mecz rozpocznie się o godz. 17.15, ale wejścia zamknięte zostaną już o godz. 17, a publiczność nie będzie później wpuszczana.

Walasiewiczówna wraca w czerwcu do Polski

Nowy Jork, 20 maja. Jak się dowiadujemy, Walasiewiczówna wyjeżdża do Polski w czerwcu.

Admira w Warszawie gra z reprezentacją Polski

Warszawa, 20 maja. Wczoraj zakontraktowano ostatecznie doskonalą drużynę piłkarską z Wiednia „Admira” na mecz z reprezentacją P. Z. P. N. w Warszawie w dniu 4 czerwca.

WAC chce grać w Polsce

Znana wiedeńska drużyna piłkarska W.A.C. zaproponowała Lidze rozegranie meczu w Polsce na Zielone Świątki. Liga w tym terminie z propozycji nie skorzysta, wobec czego ofertę W.A.C. oddała do dyspozycji klubów ligowych.

Murzyn Anderson ciężko kontuzjowany

Doskonały sprinter amerykański, murzyn Anderson, nadzieja olimpijska Stanów Zjednoczonych, doznał w czasie gry w rugby tak ciężkiego uszkodzenia, że na okres nadchodzącego lata musi zrezygnować z czynnego sportu.

Billy Smith trenuje bokserów bydgoskich

Łódź, 20 maja. W ubiegłym tygodniu rozpoczął miał Billy Smith treningi z Chmielewskim, nieoczekiwanie jednak PZB zmienił program treningów Smitha i przydzielił go na okres dwóch tygodni do Bydgoszczy.

Do Łodzi przyjedzie więc Smith niewczesniej jak w końcu b. miesiąca i zajmie się Chmielewskim na okres trzech tygodni.

Kłosowicz wraca na szosę i wygrywa wyścig

Łódź, 20 maja. Były szosowy mistrz Polski zawodnik łódzkiego T.Z.S. Stanisław Kłosowicz przebywa od dłuższego czasu w Radomiu. Kłosowicz zarzucił już zupełnie rower i w ciągu ostatnich lat nie startował wogóle.

Teraz niespodziewanie wraca on do czynnego życia sportowego. Już ubiegłej niedzieli startował Kłosowicz w wyścigu na 100 km. o mistrzostwo klubowe radomskiego K. S. Broń. Wyścig ten wygrał oczywiście Kłosowicz, ale w dość słabym czasie 3.30. Na jego usprawiedliwienie podkreślić jednak należy fakt, że startował on bez specjalnego treningu i stan szosy na której wyścig był rozegrany, pozostawiał dość dużo do życzenia.

Pocztowcy łódzcy startują w Warszawie

Łódź, 20 maja. W dniach 22 i 23 maja odbędzie się w stolicy zawody strzelecko-lucznicze o mistrzostwo okręgu Nr. 1 Pocztowego P. W.

W zawodach tych obok zawodników stołecznych PPW, i reprezentantów szeregu innych miast, wchodzących w skład okręgu pierwszego uczestniczyć też będą zawodnicy Pocztowego P. W. w Łodzi.

Kolarze łódzcy jadą do Warszawy

Łódź, 20 maja. W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie wyścig szosowy na dystansie 105 km. zaliczony przez PZTK. do eliminacji przed ustaleniem składu drużyny narodowej.

W wyścigu tym uczestniczyć będą wszyscy najlepsi kolarze z całej Polski.

Bardzo licznie będzie też reprezentowana Łódź, z której wyjeżdżają najlepsi zawodnicy. Tak więc zapewniony jest już start Kołodziejczyka, Jaskulskiego, Leskiewicza, Wójcika, Więcka i Kolskiego. Prawdopodobnie pojedzie jeszcze też i kilku innych kolarzy, tak że ekipa łódzka na tym wyścigu składać się będzie zapewne z dziesięciu osób.

Odwołanie wyścigu szosowego Ł. K. S-u

Łódź, 20 maja. Na dzień 31 maja projektował ŁKS. zorganizowanie wielkiego 200 km. wyścigu szosowego o charakterze ogólnopolskim.

Wyścig ten jednak nie odbędzie się w roku bieżącym spowodu trudności technicznych.

Kwaśniewska i Wajsówna startują jutro w Bydgoszczy

Łódź, 20 maja. Jak już donosiliśmy, w dniu jutrzejszym odbędzie się w Bydgoszczy propagandowe zawody lekkoatletyczne, w których uczestniczyć też będą znakomite zawodniczki łódzkie: Kwaśniewska i Wajsówna.

Kwaśniewska, której kontuzja ręki nie wyeliminowała się jeszcze, startować będzie w skoku w dal, podczas gdy zmuszona jest ona zrezygnować ze startowania w swej właściwej konkurencji — rzucie oszczepem.

Pięściarze stołeczni na zawodach w Rydze

Ryga, 20 maja. W Rydze zakończony został międzynarodowy turniej bokserski, w którym startowali obok łotyszów, pięściarze polscy (ze stołecznej Polonii) i czechosłowaccy. Wyniki turnieju przedstawiają się następująco:

W wadze muszej pierwsze miejsce zajął Bezdak, 2) lotysz Dolgiers, 3) polak Weyman.

W wadze koguciej: 1) lotysz Trusis.

W wadze piórkowej: 1) Drengers, 2) Sniltins (oba lotysze).

W wadze lekkiej: 1) Kral (Czech), 2) Łukasiewicz.

W wadze półśredniej: 1) lotysz Tiasto, 2) Jańczak.

W wadze średniej: 1) Fabisłak.

W wadze półciężkiej: 1) Plasak (Czech), 2) Damski.

W wadze ciężkiej: 1) lotysz Litchensbm.

Miniaturowy

Tere-tere-kuku...

Filip opowiada znajomemu:

— Wie pan, miałem wczoraj szczęście... Znalazłem na ulicy pierścionek z brylantem.

— Co pan powie?... I co pan zrobił?... Zaniósł pan pierścionek do komisariatu?

— Nie... Wydawało mi się to zbyt cenne.

— Dlaczego?

— Bo na pierścionku było wyraźnie wygrawerowane: — „Twój na zawsze”.

Hieronim ma już blisko pięćdziesiątkę, a mimo to nie myśli wcale o ożenku. Jedną z pań zwróciła się doń:

— Dlaczego pan właściwie został starym kawalerem?... Czy nie znalazł pan kobiety, która by została panią żoną?

— Owszem!... Jedna chciała nawet przeze mnie popełnić samobójstwo!

— Doprawdy?...

— Tak... Oświadczyła, że woli śmierć, niż zostać moją żoną.

Gerwazy pracował w instytucie meteorologicznym, gdzie praca jego polegała na odczytywaniu temperatury co pewien czas i sporządzaniu odpowiednich wykresów.

Po kilku latach zredukowano go. Po długich staraniach Gerwazy otrzymał nową posadę w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

Pewnego dnia pielęgniarka bardzo była zajęta, poleciła mu więc, ażeby zmierzył wszystkim chorym gorączkę. Po dziesięciu minutach pielęgniarka wchodzi na salę i widzi ku swemu wielkiemu zdumieniu, że Gerwazy trzyma termometr w rękę i szamocze się z pacjentką.

— Co się stało? — pyta pielęgniarka.

— Ano, proszę pani — tłumaczy Gerwazy — w słońcu ona ma 37,9, a w cieniu nie mogę zmierzyć, bo mnie nie chce dopuścić!

Redaktor odpowiedzialny pewnego pisma został zaproszony na członka pewnego towarzystwa dobroczynnego. Długo bronił się nieboraczek, lecz w końcu musiał ulec i pyta nieśmiało:

— No, dobrze, a ile wynosi członkowska opłata kwartalna?

— Trzydzieści złotych...

— A czy można to odsiedzieć?

Kapral zatrzymuje na podwórzu koszarowym rekruta i powiada:

— Rekrut Ciupa!... Zapłać kolnierzki!... Co ty myślisz, ofermo, że będziesz sobie tu robił kąpiele słoneczne?!

Tradycyjny marsz Sulejówek—Belweder



W dniu 17-go maja odbył się z inicjatywy Związku Strzeleckiego tradycyjny marsz Sulejówek—Belweder. Zdjęcie nasze przedstawia zwycięską drużynę Zw. Strzeleckiego Janowej Doliny, oraz na lewo — zwycięzcę w konkurencji indywidualnej w kategorii IV-ej — p. Hermana Salewskiego z Gdańska.



W Atenach w dalszym ciągu odbywają się rozruchy bezrobotnych i studentów. Na zdjęciu widzimy starcie policji ze studentami.

WYSTAWA LOTNICZA W SZTOKHOLMIE.



W Sztokholmie otwarto międzynarodową wystawę lotniczą. Na zdjęciu widzimy króla Gustawa, zwiedzającego stoiska.

WICEKRÓL ABISYNJI MARSZ. BADGLIO W DESSIE.



Zdjęcie nasze otrzymane z Rzymu w drodze tele-fotograficznej, przedstawia wicekróla Abisynji marsz. Badoglio, przybywającego do Dessie, na samochodzie odebranym Negusowi.

Codzienna nowelka „Expressu”

Miłość i dolary

Jim Parker dopiero przed dwoma dniami przybył do Nowego Jorku z Chicago, gdzie spędził znaczną część swego życia.

W jednej z kawiarni nowojorskich zawarł znajomość z Nelly Jones.

Nelly była młoda i bardzo przystojna.

Jim Parker, oczarowany jej urodą, szybko doszedł do wniosku, że nie znajduje piękniejszej żony.

Po dziesięćminutowej znajomości powiedział:

— Czy zgodziłaby się pani zostać moją żoną?

Nelly przez chwilę spoglądała nań uważnie.

— Pan jest bardzo przystojny — odparła mu. — Ale to jeszcze nie wszystko.

— Jakże ma pani jeszcze wymagania?

— Przed dwoma tygodniami rozwiodłam się — rzekła. — Mój mąż był również bardzo przystojny. Ale poza tym pod żadnym względem mi nie odpowiadał. Prawdziwy mężczyzna musi umieć robić interesy. A on bardzo szybko stracił wszystko, co posiadał. O mały włos zmarnowałby również moje pieniądze.

— Więc pani ma pieniądze?

— Tak. Po ożenku pozostało mi kilka tysięcy dolarów. Zamierzam właśnie kupić fabrykę mydła. Potrzebuje jeszcze 15 tysięcy dolarów. Czy pan rozporządza taką sumą?

— Mam tylko 10 tysięcy. Ale mógłbym zaciągnąć pożyczkę.

— Nie zgadzam się. Jeśli pan pożycz pieniądze, trzeba będzie płacić procenty. To się nie kalkuluje.

— A więc nie mogę liczyć na panią rękę?

— Chyba, że pan zdobędzie jeszcze pięć tysięcy. Uprzedzam pana jednak, że nie mam zamiaru długo czekać. Proponuję mi nabycie świetnie zaprowadzonej fabryki. Jeśli będę zwlekała z decyzją, właściciel sprzeda komu innemu.

— Dobrze. Będę szukał pieniędzy. Pani pozwoli zanotować swój adres i numer telefonu.

Po paru minutach rozstali się.

Nelly umówiła się z przyjaciółkami, które już na nią czekały na korcie tenisowym.

Jim został sam.

— Pięć tysięcy dolarów — myślał. — To przecież niewielka suma. Ale jak ją zdobyć?

Po posiłku pojechał do jednego z klubów.

Postanowił spróbować szczęścia w grze.

Nie powiodło mu się. Przegrał kilkadziesiąt dolarów.

Przechadzając się po wielkich salach klubowych, począł się przysłuchiwać komunikatom, nadawanym przez radio.

— Za chwilę rozpocznie się sensacyjny mecz bokierski. Walczą John Bulow i Artur Golisen — mówił speaker.

Przy głośniku stał jakiś młody mężczyzna.

— Ciekawy mecz — mruknął, spoglądając na Parkera.

— Bulow zwycięży — odpowiedział mu Jim. — To bezkonkurencyjny bokser!

— Bullow przegra — odparł młody mężczyzna, który dopiero przed paru minutami rozmawiał z menagerem Golisena.

— A ja twierdzę, że Bullow wygra...

— Może pan chce się założyć?

Parker zamyślił się na chwilę.

— Stawiam dziesięć tysięcy dolarów — rzekł.

— Dobrze. Czy ma pan gotówkę?

— Nie. Mam pieniądze w banku.

Może pan zatelefonować i sprawdzić.

Przedstawili się.

Młody mężczyzna nazywał się Allan Rollis.

Okazało się, że posiadał konto w tym samym banku.

Obaj mężczyźni telefonicznie upewnili się, że w razie wygranej otrzymają pieniądze.

Znalazł się w klubie arbiter, który spisał odpowiednią umowę. Chodziło przecież o poważną sumę.

Mecz bokierski już się rozpoczął. Odbywał się on w jednej z największych sal w innej części miasta.

Parker i Rollis pozostali w klubie. Tu przecież również dowiedza się o wyniku w parę sekund po zakończeniu sensacyjnego spotkania. Obwieścił im wynik radio.

Parker przeglądał ilustrowane pisma. Był zupełnie spokojny.

— Jeśli wygram — myślał — poślubię Nelly Jones. A jeżeli przegram, zostanie mi jeszcze najwyżej 100 dolarów. To głupstwo. Jakoś sobie poradzę.

Rollis zasiadł do kart. Przegrał kilkadziesiąt dolarów. Nie zmartwiło go to.

— Jeśli karta mi nie idzie. — pocieszał się, — to pewnością wygram zakład. Parker stracił 10 tysięcy dolarów.

W klubie porobiono mnóstwo zakładów. Przy głośniku radiowym poczęło się skupiać coraz więcej ludzi.

Wreszcie nadeszła decydująca chwila.

Speaker obwieścił wynik.

— Bullow w trzeciej rundzie zwyciężył Golisena!

Parker uśmiechnął się drwiako.

— Twierdził pan, że Golisen jest bezkonkurencyjny — powiedział do Rollisa.

— Trudno. Przegrałem — odparł chłodno Rollis.

— Czy mogę dziś jeszcze otrzymać pieniądze?

— Bank już jest zamknięty. Proszę, oto czek. Jutro rano panu wypłacę.

Pożegnali się.

O godzinie dziewiątej wieczorem Parker zatelefonował do Nelly Jones.

— Już mam pieniądze — powiedział jej. — Będziemy mogli się pobrać.

— Niestety, zapóźno — odpowiedziała mu. — Zarezytowałam się dziś w godzinach południowych.

— Trudno. Bardzo żałuję, że się spóźniłem. A jak się nazywa szczęśliwy narzeczony?

— Allan Rollis.

— To ciekawe! Założyłem się z nim dziś po południu w klubie o dziesięć tysięcy dolarów i wygrałem.

— Rollis stracił 10 tysięcy? — zapytała Nelly. — Wobec tego nie będę już mogła kupić fabryki mydła!

— Mogę jutro rano zaoferować pani nawet 20 tysięcy dolarów.

Po paru dniach Jim Parker poślubił Nelly.

Dol.